

O dębach i o wtajemniczonych

Panuje dzisiaj dość powszechne przekonanie, że Karaimi pośród dębów modlą się do boga Tengri, że odprawianiu tych modłów przewodniczą wtajemniczeni, a Karaimi krymscy – jako jedyni – zachowali dawną religię i jej rytuały. Postanowiłem zbadać to zagadnienie, prześledzić proces powstania i rozwoju takich poglądów.

W okolicach Bachczysaraju, nieopodal skalnego miasta Dżuft Kale¹, znajduje się starodawny karaimski cmentarz Bałta Tijmez, co znaczy „Topór nie tknie”. Nazwa ta jest odzwierciedleniem faktu, że na cmentarzu zabroniony jest wyrąb drzew – Karaimi chronili tutejsze drzewa przed wycinką. Zarówno P. Pałas jak i S. Szapszał wspominali, że tatarscy chanowie i ich urzędnicy wykorzystywali to, szantażując Karaimów w celu uzyskania osobistych korzyści. Ponadto S. Szapszał opisał zwyczaj udawania się Karaimów z kapłanem do cmentarnych dębów, by w czas suszy modlić się do Boga o deszcz. I to już wszystko, co napisano w przeszłości. Minęło wiele dziesięcioleci i pojawili się „wtajemniczeni”, którzy zaczęli przywracać zwyczaj oddawania czci dębom

Są niewzruszone zasady – jeżeli powie się a, trzeba również powiedzieć b. Skoro ktoś nazywa siebie „wtajemniczonym”, zobowiązany jest wiedzieć więcej o dębach i oddawaniu im czci.

W przeszłości dęby, którym cześć oddawano, otaczano ogrodzeniem, składano im ofiary. Również nasi „wtajemniczeni” oczyścili otoczenie dębów, ułożyli wokół nich kręgi z chrustu, a od kręgów promienie z suchych gałązek – znak solarny, promieniejące słońce. Zaczęli rozpowiadać, że pielgrzymi zostawiali przy dębach swoje kostury. Uwierzono im i zaczęto pomagać. Wokół dębów pojawiły się otaczające je wały z chrustu. Nikt jednak nie zastanowił się nawet przez chwilę, co robi i do czego to prowadzi.

1. Ułożone zostały znaki solarne z chrustu – oznacza to, że po kilku latach gałęzie zgniją i powstaną kupy butwiejącego śmiecia, a to już nie oznaka czci, lecz obelga.
2. Kręgi układano na mogiłach i nagrobkach, z których część została wręcz zavalona chrustem, utrudniającym dostęp. Groby Karaimów

zasypane gnijącym śmieciem – oto „szacunek” należny przodkom! Kto z Was, czytających te słowa, pozwoliłby na takie traktowanie mogił swoich krewnych?! Nikt! Każdy wzięłby kij i przetrzepał tych, którzy znieważają mogiły jego przodków. A my nie tylko pozwoliliśmy, ale jeszcze sami pomagaliśmy.

3. Wszystkie czczone dęby ukrywane były w miejscach odosobnionych, wiodły do nich tajne ścieżki, aby uniemożliwić dostęp obcym. Ale tutaj cmentarz leży pod miastem, na widoku, i oznakowanie drzew to zachęta dla wrogów do ich pohańbienia. Tak więc, kierując się zdrowym rozsądkiem, o żadnym ogradzaniu i oznaczaniu dębów nie mogło być nawet mowy.
4. W wiekach XVIII-XIX cmentarz odwiedziło wiele osób, które pozostawiły jego opisy i szkice, i które nie mogły nie zauważyć w pobliżu dębów znaków solarnych czy też stert kosturów. A jednak nie zauważyli! Wyjaśnienie jest proste – niczego nie było.

Nasi niedoinformowani „wtajemniczeni” zaczęli – po prostu – szukać opisów składania czci pośród innych ludów i przenosić je na grunt karaimski, nie zastanawiając się nawet przez chwilę, że przenoszą je na cmentarz, miejsce, którego tradycji i norm naruszać nie wolno nikomu.

Powróćmy do rytuałów. Jeżeli są dęby, to powinny istnieć – znane „wtajemniczonym” – rytuały oddawania im czci. No i przeczytali u Greków – należy stanąć plecami do drzewa i rozłożyć na boki ręce. Tak też na początku robili. Zrozumieli jednak niezręczność takiego postępowania z uwagi na oczywistą analogię do ukrzyżowania Chrystusa. Najpierw opuścili więc ręce, jednak po czasie uświadomili sobie, że ta postawa bardziej przypomina ocieranie się plecami o dąb, niż akt czci. Wtedy więc odwrócili się twarzą do dębu i wprowadzili zwyczajne obejmowanie drzewa. I znowu trafili kulą w płot – nie pomyśleli, że „obejmowanie”, z uwagi na sens i pochodzenie słowa, bliskie jest „zawłaszczaniu”², a w zawłaszczaniu przedmiotów kultu jest coś niestosownego. Jeżeli zawłaszczasz,

¹Spotykana jest również forma *Czufut Kale* (przyp. tłum.).

²W oryginale jest *объятие* i *обладание* (przyp. tłum.).

to już nie czcisz! W historii były i są przykłady obejmowania, przy oddawaniu czci boginiom miłości i płodności. Jednak tam obejmowane są kapłanki bogini, a nie ona sama, czy jej posąg. Rozumiem, że po tym artykule „wtajemniczeni” wymyślą coś nowego. Nie będzie to jednak łatwe. Potrzebna jest bowiem tutaj dogłębna znajomość religii, której brak naszym „wtajemniczonym”. Gdyby takową posiadali, wiedzieliby, że im bardziej zgłębiasz tajniki dowolnej wiary, tym lepiej widzisz jej spójność i głęboki sens. W religii nie ma rzeczy zbędnych. Wszystkie elementy i symbole uzupełniają się wzajemnie, tworzą logiczną całość. Brak w niej elementów mniej ważnych. Przecież na przestrzeni wielu wieków najtęższe umysły poświęcały jej swoje siły i talenty. Jedynie niedouczony widzi w religii prymitywizm i głupotę i patrzy na nią z góry. A nasi „wtajemniczeni” wychowani zostali przez władzę sowiecką, która krzewiła pogardę dla religii i wierzących. Efektem tego jest ich przekonanie, że z nieprzystających do siebie, różnego pochodzenia skrawków można stworzyć religię. Jak trzeba lekceważyć karaïmski naród, by wierzyć, że przyjmie on taką naprędce skleconą wiarę! Najstraszniejsze jest jednak coś innego. To mianowicie, że tak oderwaliśmy się od swoich karaïmskich korzeni, kultury i religii, i staliśmy się społecznością tak ciemną, iż wielu z nas uwierzyło w tę fałszywkę i poszło za „wtajemniczonymi”, wyrzekając się prawdziwej wiary swoich przodków – w obawie przed jej złożonością oraz piętrzącymi się na drodze ku niej trudnościami.

Powróćmy jednak do bajek „wtajemniczonych”. Na początku głoszone, że aby pragnienie zostało spełnione, należało w dziupli dębu, bądź gdzieś w pobliżu, ukryć kartkę z zapisanym życzeniem. Od tego jednak prędko odstąpiono, ponieważ zdano sobie sprawę, że pozostałyby jakieś ślady po kartkach, a takich nie ma. Dlatego obecnie uważa się, że spełniane jest utajone pragnienie, które człowiek wypowie lub pomyśli. Jednak, niestety, „wtajemniczeni” zapomnieli, że utajone pragnienie prawie zawsze nie jest zbieżne z tym, z czym człowiek przychodzi. Wspaniale jest to pokazane w „Stalkerze”³ Tarkowskiego, gdzie zamiast przywrócić bratu życie, kula spełniająca życzenia dała pieniądze. Dlatego w bajkach i legendach nie pragnienia utajone, ale jedynie te

wypowiedziane są spełniane. Ludowa mądrość wspaniale odróżnia to, co pomyślane, od tego, co wypowiedziane.

Sprawa już ostatnia, choć można byłoby jeszcze kontynuować bajki «wtajemniczonych»: dlaczego „wtajemniczonymi” w sekrety Bałta Tijmez okazały się rodziny, które ponad 100-150 lat temu opuściły Kale, a ta, która całe ostatnie stulecie tu mieszkała i sprawowała opiekę nad Kale i Bałta Tijmez, nic o tych tradycjach nie wie? Odpowiedź jest prosta: po pierwsze, Dubińscy uczciwie odpowiadają na pytania o to, co wiedzą i co widzieli, po drugie, dlatego że żyją i mogą opowiedzieć o tym, co wiedzą. Jedynie umarłym można przypisać wymyślone fakty, oni nie zdemaskują blagiera. Jakim bluźnierstwem jest uznawanie S.I. Kuszul za obrońcę pogaństwa, jeżeli we wstępie do swojego ostatniego artykułu, który stał się jej – kierowanym do nas – testamentem, umieściła dewizę opartej na Starym Testamencie karaïmskiej religii: „...szukajcie w Biblii”.

Czy to już wszystko, co istotnie związane jest z dębami i pogaństwem?

1. Zabronione jest wycinanie drzew na cmentarzu. Nie dotyczy to jednak wyłącznie Karaïmów, ponieważ we wszystkich religiach istnieje zakaz wyrębu dużych drzew na cmentarzach.
2. Istnieje zwyczaj odprawiania modlitwy o deszcz na cmentarzu, a nie pośród dębów. Kokenaj opisał to w Teodozji, miejscu, w którym dębów nigdy nie było. Modlitwa kierowana jest do starotestamentowego Boga, a nie do pogańskiego boga Tengri – dlatego też uczestniczył w tym hazzan oraz niesione były zwoje Pięcioksięgu. Prócz tego, obrządek modlenia się na cmentarzu o deszcz znajdujemy u licznych ludów tureckich.
3. S. Szapszał we wszystkich swoich rękopisach z naciskiem nazywał to „ostatkami pogaństwa” oraz „religijnym przesądem” i niczego nie pisał o jakichś rytuałach i niepodzielnych elementach wiary⁴.
4. To nie na Krymie zachował się specyficzny dla ludów tureckich kalendarz, z jego nazwami miesięcy i dni tygodnia. S. Szapszał odkrył go w rękopisach znalezionych w Stambule. Na Krymie nie pozostał po nim nawet ślad.

³Chodzi tu o film Andrieja Tarkowskiego wg powieści *Piknik na skraju drogi* Arkadija i Borysa Strugackich (przyp. tłum.).

⁴W oryginale jest *цельных кусках веры* (przyp. tłum.).

5. S. Szapszał zaczął stosować ten kalendarz dlatego, że żył w czasach, gdy odbywała się zawzięta batalia o uznanie – przez naukę – turkijskiego pochodzenia Karaimów i każdy drobiazg, a szczególnie takie prototureckie elementy, odgrywał w procesie dowodzenia rolę znaczącą.
6. S. Szapszał nigdy nie wskrzeszał ani nie propagował pogaństwa, ponieważ był głęboko wierzącym karaimem i posiadał dużą wiedzę teologiczną. Jeszcze przed podjęciem studiów, w uznaniu tej wiedzy, zaproponowano mu stanowisko hazzana. Kolejna propozycja dotyczyła godności hachana. Od 1911 r. studiował on usilnie karaimską religię i przed 1915 r. uznał, że jej znajomość jest wystarczająca dla przyjęcia tej godności.

Wskrzeszanie prototureckich wierzeń w Tengri i „wtajemniczeni” – wszystko po to, by mała grupa nieuczciwych ludzi mogła uzyskać niekontrolowaną władzę nad całym narodem. W pogaństwie nie sposób sprawdzić, czy kapłan mówi prawdę, czy też – posługując się imieniem boga – kłamie celem uzyskania własnej korzyści. Wszyscy powinni podporządkować się bez sprzeciwu, jak stado owiec. A takiego bezmyślnego podporządkowania nigdy wśród Karaimów nie było. Przecież w ich religii przyjmowana jest zasada «Szukajcie starannie w Piśmie i nie polegajcie na moim zdaniu», tzn. każdy powinien myśleć i odpowiadać za siebie sam.

Dodajmy jeszcze, że wyznawcy boga Tengri stają się tengrianami, których liczba stale rośnie w Tatarstanie i Azji Środkowej, a nie karaimami. Jest to odrębna religia i organizacje karaimskie nie są miejscem dla jej wyznawców. Powinni oni zakładać swoje – społeczne i religijne – organizacje, a nie kierować sprawami Karaimów. Tak czynią przedstawiciele innych narodów. Powstają organizacje skupiające wyznawców pogańskiej wiary, posiadające własnych przywódców i wtajemniczonych. Wydają one swoją literaturę, prasę, wypełniają obrzędy i rytuały, budują własne świątynie i nie rozporządzają kościołami, cerkwiemi i meczetami.

Aleksander Babadżan
Symferopol

Tłum. Konstanty Pilecki

Charków

13.02.2006

Wszechukraińska

Gazeta Moja Ojczyzna – Moja Ojcowizna

**Dokonało się!
Charkowska kenesa
została zwrócona właścicielom**



W Charkowie przekazanie miejsca kultu religijnego – budynku kenesy – gminie karaimskiej miało uroczystą oprawę.

Przewodniczący religijnej gminy i towarzystwa kultury karaimskiej „Karaj”, kompozytor, zasłużony działacz kultury Ukrainy Walentin Kapon-Iwanow powiedział:

„Charkowska kenesa wybudowana została ze środków trzydziestu rodzin karaimskich na wzór i podobieństwo głównej świątyni karaimskiej w Eupatorii i oddana do użytku w 1893 roku. W 1929 roku została ona odebrana wiernym. A w ostatnich latach była wynajmowana. Walkę o zwrot obiektu kultu rozpoczęliśmy od razu po zarejestrowaniu organizacji religijnej w dniu 31 lipca 1995. Ale dopiero po uchwaleniu szeregu przepisów prawnych [...] problem ten mógł być rozwiązany. To wielka radość nie tylko dla Karaimów Słobozanszczyny, których według ostatniego spisu powszechnego jest około 70 osób, ale i dla całego narodu karaimskiego. Pierwsze nabożeństwo odbędzie się 10 kwietnia 2006. Poprowadzi je główny hazzan Eupatoryjskiej kenesy Dawid (Wiktor) Tiriaki. [...]”

<http://www.rodina.kharkov.ua/>